

stem milczenia przy badaniu, starał się utrzymać policję w błędzie.

Dopiero uwięzienie z pośród osób, z którymi Łyżwiński zabawiał się w wieczór spełnienia zbrodni, drugiego z morderców, 23-letniego murarza Stanisława Gackiewicza, dało możliwość ustalenia kierunku śledztwa. Potoczyło się ono też już sprawnie i dzięki zeznaniom odpowiednio wzywanych świadków, zdo-



**Morderstwo w księgarni Gebethnera:** Bolesław Krajewski.

łano ustalić, że uczestników napadu było czterech i w niedzielę rano aresztować pozostałych dwóch: 28-letniego murarza Bolesława Krajewskiego i 27-letniego blacharza Jana Kobrzyńskiego.

Trzymając w ręku całą czwórkę, policja mogła energiczniej prowadzić przesłuchania. Skutek nie dał długo na siebie czekać. W niedzielę wieczorem pierwszy Łyżwiński wśród płaczu przyznał się do zbrodni, a następnie wyjechał wraz z policją do domu, w którym mieszkał, a gdzie na strychu, dobrze schowane, znajdowały się zrabowane pieniądze, podzielone na cztery równe części, przypadające, prawem łupu, na każdego z uczestników.

Po przyznaniu się Łyżwińskiego nastąpiły zeznania pozostałych morderców. Dały one następujący obraz zbrodni i przygotowań do niej.

Ułożony już od roku plan zbrodniarzy usiłovali wykonać po raz pierwszy już na tydzień przed skutecznym napadem. Zebrali się wszyscy czterej wtedy pod „szarą kamienicą”. Stamtąd udali się na ul. Krowoderską pod skład Gebethnera.

Około godz. 8 wieczorem wyszedł ś. p. Swiszcowski z magazynu i skierował się ul. Sławkowską na Rynek. Mordercy postępowali za nim. Przed księ-



**Morderstwo w księgarni Gebethnera:** Wyniesienie zwłok ś. p. Swiszcowskiego z domu przedpogrzebowego.

garnią banda rozdzieliła się na dwie połowy. Pierwsi weszli Kobrzyński i Łyżwiński i doszli aż do podwórza. W tej chwili weszło do bramy dwóch obcych mężczyzn, z podwórza wybiegła zaś jakaś dzie-

wczynka. To morderców tak skonsternowało, że w dniu tym postanowili nie rozpoczynać akcji.

Niepowodzenie to jednak nie odwróciło ich od zamiaru. Dnia 30 września wybrali się po raz drugi na wyprawę i tym razem, niestety, doprowadzili ją do skutku.

O godz. 7 wieczorem udali się na ulicę Krowoderską i zasiedli na czatach. Tego dnia wyszedł ś. p. Swiszcowski wcześniej i przeszedł Basztową w kierunku Rondla, gdzie wsiadł do tramwaju. W Rynku wysiadł. Bandyci szli w jego ślady.

W pobliżu ratusza minęli go i wbiegli do sieni, gdzie mieści się księgarnia. Łyżwiński i Kobrzyński weszli na podwórze, Gackiewicz na schody frontowe, Krajewski, chory na serce, poprosił, by pozwolono mu zostać na straży przy głównej bramie. Gdy ś. p. Swiszcowski drzwi otworzył, Kobrzyński wyskoczył wraz z Łyżwińskim z podwórza i zapytał:

— Przepraszam pana, gdzie tu mieszka stróż?  
S. p. Swiszcowski otworzył wtedy oba zamki



**Morderstwo w księgarni Gebethnera:** Dyrektor policji krakowskiej rad. dw. Flatau.



**Morderstwo w księgarni Gebethnera:** Szynek na rogu ul. Karmelickiej i alei Słowackiego, gdzie mordercy raczyli się przed i po dokonaniu zbrodni.



**Morderstwo w księgarni Gebethnera:** Nadkomisarz policji krakowskiej R. Krupiński.